

# Oko w oko z łosiem - z zespołem Dezerter rozmawia Grzegorz Bożek

## Oko w oko z łosiem - z zespołem Dezerter rozmawia Grzegorz Bożek

Z Krzyskiem Grabowskim - perkusistą i tekściarzem zespołu Dezerter spotkałem się w Warszawie. Krzysiek wraz z Robertem Materą (gitara i wokal) od 1981 roku tworzą jeden z bardziej znanych polskich zespołów sceny niezależnej. W okresie prawie 20-tu lat istnienia wydali 10 płyt, zagrali kilkaset koncertów odwiedzając, m.in. Japonię, Ukrainę, Skandynawię i kraje Europy Zachodniej. W ostatnich latach swoimi występami kilkakrotnie wspierali działania w obronie przyrody.

**Zaczynaliście na początku lat 80-tych, buntując się przeciwko ówczesnemu systemowi. Na ile tamten system kojarzyliście z negatywnym oddziaływaniem na ziemię?**

**Krzysiek Grabowski:** Nie było wtedy takiego myślenia o tych sprawach, przynajmniej na początku lat 80-tych. Poprzedni system kojarzył się nam raczej z negatywnym oddziaływaniem na ludzi i społeczeństwo. Był jednak tak zły, że miał negatywny wpływ na wszystko, również na środowisko. Wtedy świadomość ekologiczna była niewielka, co wynikało z faktu, że najważniejszą sprawą była wolność jednostki i przede wszystkim te kwestie zajmowały aktywnych młodych ludzi. Natomiast sprawy ekologiczne zostały intuicyjnie zostawione na później, uważano bowiem, że najpierw trzeba wywalczyć odrobinę wolności, a dopiero potem poszerzać aktywność o inne dziedziny życia.

**W tamtych czasach Dezerter śpiewał o zatrutym powietrzu, grupa Tilt o zatrutej ziemi, zaś Izrael „nie ma życia w zatrutych rzekach”. Na ile ówczesna podziemna scena była wrażliwa na sprawy środowiska naturalnego?**

**K. G.:** Na pewno inaczej niż dzisiaj. Teraz te sprawy robi się bardziej świadomie i konkretnie. Natomiast wtedy to były rzeczy - tak jak mówiłem - rzeczy bardziej intuicyjne. Wiadomo było, że są takie sprawy, o których trzeba powiedzieć - natomiast nie było to przekładane na działanie kompleksowe, tzn. nie zakładano w związku z tym stowarzyszeń albo organizacji, zresztą wtedy nie można było tego robić. Sporadycznie pojawiały się w ówczesnych fanzinach informacje dotyczące takich tematów, ale generalnie wtedy i sama scena była w powijakach i tego typu tematy, co rozumiały, pojawiały się śladowo w dużej mierze spontanicznie.

**Jak myślisz dlaczego poruszano taką tematykę w tekstach?**

**K. G.:** Dla mnie jest to oczywiste. Wszystko co wiąże się z wolnością człowieka, z wolnością jednostki jest istotne. Zaś to, jak wygląda środowisko, ma tak duży wpływ na jednostkę, że siłą rzeczy musiało zostać zauważone. Jeżeli ktoś truł powietrze, którym oddychamy to protestowaliśmy, bo mogło to mieć na nas szkodliwy wpływ.

**Na jednej ze swoich płyt - „Błafemia” wykorzystaliście przerobiony na własny użytek znaczek „ozone friendly”, który stał się pewnego rodzaju znakiem rozpoznawczym zespołu w latach 90-tych. Dlaczego zdecydowaliście się na włączenie do wizji zespołu symboliki ekologicznej?**

**K. G.:** Z tym znaczkem zaczęło się od takiego czegoś na zasadzie prowokacji lub żartu, czyli takiego czegoś co zwykle staramy się robić, by skłonić ludzi do myślenia. Pamiętam, że znaczki „ozone friendly” pojawiły się w Polsce wraz z napływem zachodnich towarów, choćby dezodorantów. Uświadomiliśmy sobie, że takie rzeczy gdzieś tam się pojawiają i że warto na to zwrócić uwagę. A, że kojarzyło się to zwykle z dezodorantami, taki właśnie znaczek wykorzystaliśmy, co było, jak mówiłem, swego rodzaju żartem i prowokacją – tu dezodoranty, a tam dezenter jako zupełnie inna kategoria, a mimo wszystko w podobnym znaczeniu. Potem gdy ten znaczek zafunkcjonował to rzeczywiście stał się znaczącym symbolem.

**Piosenka „Ostatnia chwila” to chyba najwymowniejsza wasza deklaracja w obronie dzikiego życia. Co skłoniło was do nagrania takiego utworu i realizacji tak obrazowego teledysku?**

**K. G.:** Mam takie zdanie, że są rzeczy, o których można powiedzieć raz a dobrze i nie należy się rozdrabniać. Jeżeli każda płyta będzie opowiadać o tym samym, to przekaz staje się znacznie bardziej rozmyty. I tak, jak na płycie „Blasfemia” znalazł się utwór „Pierwszy raz” mówiący o rzeźni, tak na płycie „Ile procent duszy?” numer „Ostatnia chwila”. I choć wtedy wydawało mi się, że ten temat i tak jest już znany i oklepany, stwierdziłem, że w tej sprawie nie wypowiedzieliśmy się w zdecydowany i oczywisty sposób. Napisałem więc taką piosenkę, która jest na tyle czytelna i jasna dla wszystkich, że już nie ma wątpliwości, co sądzimy na temat dzikiego życia. A clip udało się zrobić dzięki przyjacielom z Gdańska, dzięki Pawłowi Konnakowi, który akurat wtedy kręcił film o Dezerterze. Wtedy ukazała się płyta „Ile procent duszy?” i wspólnie doszliśmy do wniosku, że ostatnia chwila jest na tyle interesującym utworem przekazowo i muzycznie, że nadaje się do zrobienia clipu.

**Często graliście koncerty na rzecz różnych akcji ekologicznych, np. na Trasie Arłamowskiej dedykowanej utworzeniu Turnickiego Parku Narodowego. Czy sądzisz, że występy różnego rodzaju artystów są w stanie pomóc akcjom w obronie przyrody?**

**K. G.:** Chyba nie. Myślę, że kilka lat temu był taki moment, kiedy to miało zdecydowanie większy sens. Choć może źle się wyraziłem, bo takie akcje zawsze mają sens. Tylko, że wtedy to miało większą siłę przebicia, ponieważ taka muzyka była bardziej zauważalna w mediach i tego typu koncerty przyciągały media. Natomiast teraz, kilka lat później podejrzewam, że takie występy przyciągnęły by mediów o połowę mniej, zwłaszcza w kontekście takich zespołów jak nasz. Podejrzewam, że gdyby Kayah i Bregovic powiesili sobie nad sceną plakat, że są za ochroną lasów, to wiedziało by o tym przynajmniej pół miliona osób. Natomiast jak Dezenter gra koncert, to wie o tym 300 osób plus te osoby, które przeczytają informacje w gazecie. Jest tu jeszcze taka kwestia, że Kayah sobie takiego napisu nie powiesi pewnie na scenie, w związku z czym jej oddziaływanie jest żadne, natomiast nasze przynajmniej minimalne.

**Na swoich wydawnictwach podajecie mnóstwo adresów organizacji ekologicznych i organizacji praw człowieka. Dajecie w ten sposób wyraz poparcia ich działalności. Czy sądzisz, że taka forma wsparcia ich działań może być skuteczna?**

**K. G.:** Przede wszystkim chcę powiedzieć, niestety, nie jest tak, że te organizacje zgłaszają się do nas z prośbą żebyśmy zamieścili informacje o nich na naszych wydawnictwach. Jest to najczęściej nasza inicjatywa. Mówię – niestety – dlatego, że o większości organizacji nie mamy aktualnych informacji lub też nie mamy czasu, żeby zbierać takie informacje. Dlatego namawiam – jeżeli jest ktoś zainteresowany i ma jakieś konkretne propozycje to zamieszczenie wiadomości na naszym wydawnictwie nie jest problemem. A myślę, że ma to trochę sensu, bo wydajemy płyty w dużej wytwórni dzięki czemu płyty mają zwykle dobrą dystrybucję. I wbrew ortodoksom, którzy krzyczą o sprzedawaniu się dużym wytwórniom, uważam, że jest to dobry sposób na propagowanie tego typu treści, ze względu na możliwość wykorzystania dobrej dystrybucji. Ma to sens, co stwierdzić można

choćby po sporej ilości listów jakie otrzymała organizacja GAN, po tym jak umieściliśmy ich adres na naszym wydawnictwie.

### **Na ile kontakt z przyrodą jest dla was inspiracją przy tworzeniu muzyki i pisaniu tekstów?**

**K. G.:** Gramy muzykę, niestety, mało ekologiczną, ponieważ zużywamy dużo prądu i wrzeszczymy. Na szczęście nie robimy tego w lesie, tylko w zamkniętych pomieszczeniach. Ci, którzy przychodzą na nasze koncerty mają świadomość czego się tam spodziewać, mam więc nadzieję, że nikomu nic złego nie robimy. Choć z różnych względów jesteśmy skazani na pobyt w mieście, każdą wolną chwilę lubimy spędzać poza nim. Zarówno ja jak i Robert chętnie się z niego wynosimy, kiedy jest to możliwe. Trudno jest bezpośrednio przełożyć uczucie jakiego doznaje się chodząc po górach na to, co potem pisze się w piosence. Jeżeli władza jest nie dobra i przeszkadza mi w jakiś tam sposób, to z pozoru nie ma to związku z górami. Gdy jednak jestem w górach, widzę piękny krajobraz i przypominę sobie, że wrócić tam, gdzie ta władza będzie mi przeszkadzać żyć, to taki związek niewątpliwie istnieje.

### **Dlaczego w swoich tekstach piętnujecie działania pozarządowych korporacji?**

**K. G.:** Są korporacje i Korporacje. Piętnujemy działanie tylko niektórych. Istnieje zresztą taka, z którą współpracowaliśmy przez kilka lat wydając swoje płyty – wytwórnia płytowa która przez wielu ortodoksów została skazana na przegraną tylko dlatego, że jest duża. Myślę jednak, że nie w samej wielkości jest zło, lecz w sposobie działania. Zaś te dwie korporacje, które często pojawiają się w naszych tekstach – McDonalds i Coca Cola są dla mnie kwintesencją obciachu związanego z działalnością korporacji i w związku z tym w swoich tekstach nie omieszkuję tego od czasu do czasu zaznaczyć.

### **Co Twoim zdaniem jest najważniejszym problemem współczesnego świata?**

**K. G.:** Myślę, że nie ma jednego takiego problemu, tylko jest ich cała masa. Począwszy od szalejących na całym świecie wojen. Jak zbadaliśmy sprawę podczas nagrywania płyty „Ile procent duszy?” – od pierwszej wojny światowej nie było na ziemi ani jednego pokoju. Wojna zawsze gdzieś się toczy. Są one wywoływane nie przez społeczeństwa, tylko przez władzę. Problemem tego świata jest zła władza – za tym idzie cały szereg innych problemów, takich jak zagłada środowiska, głód na świecie zła polityka ludnościowa – gdzieś ludzi rodzi się za dużo. Choć jest to być może naiwne i ogólnikowe by zwać całą odpowiedzialność na władzę, myślę jednak, że w szerokim pojęciu władza jest winna i bez znaczenia jest jej poziom działania. Gdzieś winny jest rząd, gdzieś przywódca plemienia, gdzieś indziej przywódca religijny, który narzuca takie a nie inne zakazy czy nakazy, co pociąga za sobą jakieś następstwa.

### **Wasza muzyka jest „głośna i brudna”. Czy sądzisz, że może to być dobry sposób na przekazywanie zielonych treści słuchaczom?**

**K. G.:** Żuławski powiedział kiedyś, że dlatego robi brutalne filmy, gdyż po obejrzeniu ich w kinie, człowiek może poczuć się oczyszczony z własnych brudów. Myślę, że z nami jest coś podobnego, chociaż może to trochę inaczej wyglądać. Gdy zaczynaliśmy grać, robiliśmy coś czego nie było - zwracaliśmy uwagę na pewne problemy poprzez szok, oczywiście w pewnym sensie i w uproszczony sposób. Jeżeli ktoś takiego szoku doznał, to często chciał dowiedzieć się więcej, o co chodzi. Tak nam to już zostało, choć nie jesteśmy już ani najbardziej „brudni” czy hałaśliwi. Nauczyliśmy się przez taki styl przekazywać treści i staramy się to robić jak najlepiej.

### **Czym możesz opisać jakieś szczególne swoje przeżycia związane z przyrodą?**

**K. G.:** Pewnie tak, tylko musiałbym się zastanowić. Generalnie uwielbiam być tam, gdzie nie ma ludzi, a dookoła jest tylko przyroda, albo być w jakimś niewielkim gronie osób, żeby móc się tą przyrodą nasycić. Jakichś szczególnych przygód takich, by napadł mnie niedźwiedź albo inne zwierzę nie miałem. Wilka na żywo też nie widziałem, ale kiedyś, będąc na spacerze z psem, spotkałem w lesie łosia. Mój pies, który uwielbia być w lesie, nagle spoważniał. Zrobił stojące uszy i przestał machać ogonem. Ja siedziałem na trawie i dopiero po chwili zauważyłem, że pies gapi się na coś. Odwróciłem się, za mną stał łoś. Zrobiło to ogromne wrażenie, najpierw na psie, który zwykle szczekał gdy spotkał jakieś zwierzę, a potem na mnie. Łoś stał bardzo blisko, w odległości około dwudziestu metrów. Czuł się pewnie, popatrzył na nas i spokojnie odszedł, będąc panem sytuacji. Było to dla mnie bardzo sympatyczne przeżycie.

### **Co można zrobić by uratować ziemię?**

**K. G.:** Myślę, że generalnie nie ma prostej recepty. Niestety co najmniej 3/4 ludzi na świecie nie ma żadnej świadomości ekologicznej, Może jest to nawet więcej niż 3/4 ludzi. Są to tacy ludzie, którzy nie uważają za coś złego wyrzucanie dziennie w jednym kraju 20 ton plastikowych butelek na śmietnik. Kupują takie butelki, później je wyrzucają - jakież więc to miałby być dla nich problem? Nie zastanawiają się nad tym. Sądzę, że jedyną szansą poprawy sytuacji jest próbowanie wykształcenia w takich ludziach dobrych nawyków - przykładowo wyrzucania papieru do białego, zaś butelek do czerwonego pojemnika. Poza tym ważne jest zająć czymś ludzi, którzy przeważnie nudzą się. Siedzą przed telewizorem i nie dlatego, że jest to najlepsza i najciekawsza rzecz na świecie jaką mogą zrobić, tylko dlatego, że nie mają lepszego zajęcia.

### **Czym jest dla Ciebie dzikie życie?**

**K. G.:** Nie chciałbym popadać tu w jakiś patos. Myślę jednak, że jest to coś, czego jest coraz mniej na ziemi, jednocześnie coś, czego człowiek nie zdążył popsuć, a co za tym idzie jest warte ocalenia. Niewiele jest bowiem takich miejsc na ziemi i dziedzin życia gdzie człowiek nie wsadził swoich pięciu groszy, a przez co nie stało się jeszcze coś złego.

### **Jakie najbliższe plany ma zespół Dezerter?**

**K. G.:** W ciągu ostatniego roku nagrywaliśmy nową płytę. Ukaże się ona jesienią i podejrzewam będzie nosiła tytuł: „Decydujące starcie”.

### **Ostatnie słowo dla „Dzkiego Życia”**

**K. G.:** Życzę powodzenia na polu budzenia ekologicznej świadomości człowieka.

### **Dziękuję za rozmowę.**

Kontakt z zespołem:

Dezerter,

PO. BOX 10

04-024 Warszawa 50

[www.dezerter.most.org.pl](http://www.dezerter.most.org.pl)

O nagrania pytajcie w sklepach muzycznych lub w wytwórniach:

- Nikt Nic Nie Wie, PO BOX 53, 34- 400 Nowy Targ, [www.nnnw.pl](http://www.nnnw.pl)